

SMORUG, Zofia  
Polish Witnesses to the Holocaust Project  
Polish  
R-50.488\*0105

W tym wywiadzie mieszkanka Tarnowa, urodzona 1923 roku, Zofia Smorug, opowiada o niemieckich łapankach przeprowadzanych na Żydach i o ewakuacji Getta. Mówi o swojej koleżance Rut **Wilsztain [Weltstein?]**, która jest Żydówka i jej rodzinie. Ona również wspomina kobietę Żydówkę, która przeżyła wojnę ukrywając się na wsi u rodziny, która miała ułomne dziecko, które ona weźmie na wychowanie.

**Część 1**

**Pani Zofia opowiada o sobie.**

**Część 2**

**Opowiada o rodzinie Wilsztain. [Weltstein?]**

**Część 3**

**O Żydach klęczących na rynku.**

**Część 4**

**Mówi o umundurowaniu Niemców.**

**Część 5**

**Łapanki i strzały w dzielnicy o większości żydowskiej**

**Część 6**

**Wyciąganie Żydów z ich domów mordowanie ich i wywożenie ich ciał.**

**Część 7**

**Opowieść o kobiecie ukrywającej się na wsi i ułomnym synku gospodarza.**

**Część 8**

**Opowiada o jednej tylko ocalałej osobie z całej rodziny Wilsztain. [Weltstein?]**

**Część 9**

**O ewakuacji Getta.**

**Część 10**

**O przymusowej pracy dla Niemców.**

**Część 11**

**Wiecej o ewakuacji Getta.**

**Część 12**

**O umundurowaniu.**

[01:] 01:25:22 - [01:] 35:39:00

00:00 - 37:33

**Część 1**

**Pani Zofia opowiada o sobie.**

[01:] 01:25:22 - [01:] 04:27:18

00:00 - 04:32

Q: Pani Zofio proszę się jeszcze raz przedstawić; powiedziec jak Pani się nazywa i kiedy sie Pani urodziła?

- A: Smorug Zofia, piętnastego, drugiego, dwudziestego trzeciego roku, w Szczurnowej.
- Q: Koło Tarnowa?
- A: Koło Tarnowa; to był wówczas powiat brzeski, ale, a potem województwo tarnoskie; jak, jak tam powstało województwo.
- Q: A ile lat miała Pani kiedy Pani przyjechała do Tarnowa?
- A: Sześć lat, do pierwszej klasy już chodziłam tu.
- Q: I w Tarnowie całe życie mieszkała Pani?
- A: Całe życie, tak, spędziłam.
- Q: Pani Zofio i jak wojna wybuchła miała Pani szesnaście lat?
- A: Szesnaście lat, szesnasty rok i chodziłam do szkoły zawodowej i szkoła uległa likwidacji i nie dostałam się do szkoły za czasów wojny, dostała się jedna z moich sióstr, druga już była po maturze przed wojną, poszła do pracy, natomiast ja, w czterdziestym, chyba dobrze pamiętam, w czterdziestym drugim roku dostałam kartkę do Niemiec. Ponieważ byłam bardzo wątła, tak że dwoma rękoma mnie można było obstać, rodzice martwili się o mnie że poprostu nie podołam pracy w Niemczech szukali znajomości aby mnie poprostu od tego wybawić. No i jedna z koleżanek siostry tej pracującej załatwiła mi u swojego znajomego pracę w sklepie z przyborami szewskimi w Bramie Pilźnieński. Sklep był połączony z warsztatem szewskim, właściciel sklepu robił obuwie dla Gestapo i robił dla tak zwanego **Arbainscantu**, to się chyba nazywało, potem. I zdobył dla mnie przydział i anulowali to. I całą właściwie okupację musiałam przepracować w tym sklepie bo bałam się że, że w końcu mnie zabiorą jeśli zrezygnuje, a do szkoły się nigdzie nie dostanę.
- Q: A gdzie Pani mieszkała wtedy?
- A: Na Mościckiego, przy Mościckiego 120 numer.
- Q: Czyli, i szła Pani do pracy przez rynek, tak?
- A: Tak, szłam Mościckiego jak kino 'Kraków', wychodziłam na ulicę Krakowską I z Krakowski szłam przez rynek ulicą Wekslarską, dochodziłam do rogu Wekslarski, tam gdzie bank obecnie jest, tylko po przeciwnej stronie był dom, ulica Zakątna, róg ulicy Zakątnej i róg ulicy Wekslarskiej—

## Część 2 Opowiada o rodzinie Wilsztain. [Weltstein?]

[01:] 04:27:18 - [01:] 07:45:13  
04:32 – 07:57

Q: A pamięta Pani—

A: --z Żydoskiej ulicy, a szłam Wekslarską.

Q: Codziennie tą samą trasą, mniejwięcej, tak?

A: Mniejwięcej tą samą trasą.

Q: Pani Zofio jaki to był miesiąc, albo przynajmniej pora roku, jak pani zaczęła tam pracę?

A: Proszę Pana, zima napewno nie, ale dokładnie już nie pamiętam, czy to było zaraz na wiosnę, czy tego, no no trudno mi spamiętać, wiem że to gdzieś to były lata chyba (19)42-gi, kiedy Żydzi jeszcze w Getach nie byli, mieszkali jeszcze po swoich tych domach prywatnych—

Q: W (19)42-im—

A: --dopiero w późniejszym terminie zaczęło, zaczęli zabierać Żydów do Getta i rodzina, którą znałam; przy Mościckiego ulicy, miałam dwie koleżanki, prawie że przy samym końcu tego Getta dostała się. I z całej rodziny prawdopodobnie żyje jedna osoba, nie wiem czy w tej chwili jeszcze żyje, ale w każdym razie jakoś się uchowała, to był nauczyciel o nazwisku. **Wilsztain [Weltstein?]**

Q: I cała rodzina miała to nazwisko, czy...?

A: Był tak, ta rodzina składała się tak: ojciec był rabinem, syn był nauczycielem, córka pracowała w sądzie, wdowa była z dwoma córkami, ona się nazywała, chyba **Ausenberg [?]**, o ile pamiętam, I jedna córka miała Rut na imię, druga była Mila. I mieszkali jeszcze małżeństwo z małym synkiem; synek Monek się nazywał, ale nazwiska tego nie pamiętam. On był właścicielem młyna przy ulicy Lwowskiej. I całą rodzinę-- I przy tym mieli jeszcze gospodarstwo, rolne, dom mieszkalny przy ulicy Mościckiego, mieli gospodarstwo rolne. I, w podwórzu mieszkała rodzina, która uprawiała poprostu tą rolę. I, te, a ja się przyjaźniłam z tą starszą córką Rut, bo ona mniejwięcej—

Q: Z Rut?

A: -- tak, była w moim wieku.

Q: Proszę coś opowiedzieć o tej Rut i co Panie razem robiły? Jak ta przyjaźń wyglądała?

A: No poprostu jak dzieci, jak to dziecko. No no no—

Q: Ale to była wojna już, wtedy ich Pani poznała, czy wcześniej?

A: To przed wojaną.

- Q: Przed wojną?
- A: Od przed wojny.
- Q: A w czasie wojna miała Pani z nimi kontakt?
- A: Tak, oczywiście.
- Q: Już pracując tam w tym sklepie z, szewskim?
- A: Tak tak. I informowałam—
- Q: Czyli już w (19)42-gim roku.
- A: Informowałam ich o tym co się dzieje. I bardzo przeżywali to.
- Q: A jak to Pani , o czym informowała Pani?
- A: No na przykład o tym jak— biegłam z tego rynku jak Ci Żydzi tam— klęczeli.

### Część 3 O Żydach klęczących na rynku.

[01:] 07:45:13 – [01] 10:54:11  
07:57 – 11: 14

- Q: Proszę o tym opowiedzieć. Jak to od początku, znaczy jak to?
- A: O tych Żydach opowiedzieć.
- Q: Może tak skoro zaczęliśmy—
- A: Więc wracając z pracy gdzieś około, w godzinach popołudniowych, między 15.00 a 16.00 no do minuty to nie powiem, szłam w kierunku Krakowskiej ulicy, ponieważ na środku rynku stoi ratusz, więc strona od --, która była od strony Krakowskiej nie była widoczna zza ratusza. I ja wychodząc— z tego miejsca gdzie ratusz stał, zobaczyłam Żydów nie Żydówki, tylko Żydów; dwa rzędy Żydów, klęczących z rękami do góry.
- Q: Wyłącznie mężczyźni.
- A: Mężczyźni.
- Q: A dzieci może?
- A: Nie, sami mężczyźni byli. To co widziałam, bo to trwało min-- minuty dosłownie i stane-- przystanęłam, nie wiedziałam co mam robić. I wzdłuż tych rzędów chodzili Niemcy i psy były, dwa, o ile pamiętam i Niemcy z tymi pejszami takimi, i z bronią, chodzili wzdłuż tego. Jak mnie spostrzegli, tak jeden z Niemców krzyknął **rals [raus]**, i ja wtedy zaczęłam biec w

przekonaniu, że mnie zastrzelą, że poprostu każą mi poto biec. Ale jakoś tak szczęście mi sprzyjało, że w dziesięciu minutach tą trasę, którą normalnie musiałam 20-ścią minut iść, pokonałam do domu i przez pół godziny nie przepowiedziałam słowa, poprostu z tego strachu z przejścia tego, bo to straszny był widok.

Q: Tak, a ilu tych Żydów mogło tam być, na, ilu Pani widziała na, na placu, na rynku?

A: Od początku ratusza od strony schodów, tych co sie schodzi na **burek** [?], mniejwięcej tak jak apteka była, czyli do do następnego końca rynku, tak, tak wzdłuż.

Q: To jest ta północna strona?

A: Północna strona i dwa, dwa rzędy były.

Q: A czy w podcieniach też tam siedzieli jacyś, czy?

A: Nie. Mniejwięcej tak, o dobrze Pan określił, mniejwięcej tak do podcieni to sięgało. No ja wiem, mogło być tam 200-cie ludzi może, może coś więcej, no, no nie nie zdażyłam przecież policzyć, bo, bo, bo to sekundy trwało.

Q: A czy mieli przy sobie jakiś bagaż?

A: Nie, bo ręce trzymali do góry I nic nie widziałam żeby, poprostu na ziemi żeby coś leżało.

Q: Klęczeli, tak?

#### Część 4

#### Mówi o umundurowaniu Niemców.

[01] 10:54:11 – [01]12:58:04

11: 14 – 13:19

A: Klęczeli, z rękami do góry podniesionymi. I Niemcy chodzili tak z bronią *[pokazuje wznosząc rękę jak Niemcy trzymali ludzi pod pistoletem]* i te psy tak chodziły tak wzdłuż tego rzędu. I wydawało mi się, że jak ja już przeszłam że słyszałam strzał, ale tego nie jestem pewna, bo to mogło, mogło to w mojej pamięci, ze strachu wydawać że, że tego, że strzelili. W każdym razie wiem, że klęczeli i że broń trzymali w rękach Niemcy. Ilu tych Niemców było dokładnie nie wiem.

Q: Pamięta Pani jakie mieli mundury, jakiego koloru?

A: Podobne do Gestapo były.

Q: Czyli?

- A: Okrągłe czapki mieli, [*gesticulating a round item of headwear gestykuluje pokazuje nakrycie głowy, robiąc okrężny ruch wokół głowy*] takie, i cholewy mieli, to było charakterystyczne dla właśnie Gestapowców, że oni chodzili w butach z cholewami, takie dotąd buty. [pokazuje do kolan]
- Q: Czyli to mogło być Gestapo, tak?
- A: Tak, tak wyglądało dla mnie.
- Q: Kolor munduru może utkwił Pani w pamięci?
- A: No taki jakby, jakby stalowy, jakby, tak w stalowy wpadał, tak jak te niemieckie mundury Gestapo nosiło mniejwięcej.
- Q: Mieli może hełmy może niektórzy, czy nie, same czapki, tylko...?
- A: Nie, czapki okrągłe.
- Q: Dobrze. Czy widziała Pani jakieś tam sceny, żeby jakiś Niemiec bił kogoś czy?
- A: Nie, nie.
- Q: Tylko ten strzał, który może się Pani wydawał potem jak Pani?
- A: Tak, tak, ale raczej to był autentyczny strzał. Mógł któryś z Żydów spuścić rękę i, i wtedy mogli strzelić. Bo przeciesz ręce mdleją. Bo na przykład jak prowadzili Żydów z Getta, to jak któryś Żyd powiedzmy, spuścił rękę, oni nieśli z sobą tobołki, takie, no, dobytek swój.

### **Część 5** **Łapanki i strzały w dzielnicę o większości żydowskiej**

**[01]12:58:04 – [01]16:53:01**  
**13:19 – 18:28**

- Q: A to Pani widziała, naocznie?
- A: To też widziałam na Lwowskiej.
- Q: Na Lwowskiej.
- A: No to z tamtąd słyhać było strzały, że strzelali do nich, i padali na ulicy.
- Q: To było później, kiedy wyprowadzano Żydów?
- A: To było później, kiedy już z Getta wyprowadzano, a to było wcześniej przed Gettem.
- Q: Tak.

- A: I te obławy które, o których mówiłam, co tych Żydów tak, polowali na nich przy tych ulicach, bo Rybna ulica, Żydowska, Zakątna, cały Rynek, Wekslarska, to przeważnie Żydzi tam wszystko, sklepy były i Żydzi mieszkali. To często się prawda widziało, że tam krążyli Niemcy z tym. A autentycznie to widziałam jedno; jak młodego Żyda ze **Skarski [Szkłarski?]** pędził Niemiec, ale on miał spodnie długie nie miał tych cholew, tylko miał spodnie takie jakby wojskowe, też w mundurze jak by żołnierz, tak jak by żołnierz i z bronią w rękę, i w rękę, leciał za nim i na ulicy z Bramy Piłźnieński strzelił do do niego...
- Q: Na Pani oczach?
- A: --postrzelił, postrzelił go w nogę.
- Q: Przepraszam na Pani oczach to było wszystko; strzał?
- A: Tak, tak, tak. I zerwał się ten chłopak jeszcze, wtedy zaczął wyć tak jak pies, i Niemiec leciał za, za nim, ale zakręcili w ulicę Szeroką, tak że nie widziałam czy go dobił czy nie. W każdym razie strzał był i upadł, przy tym strzale. I drugi raz widziałam dwukrotnie, jak pędzili, ale już starszych, Żydów, z tym że, przy mnie nie strzelali, bo pędzili ich aż do ulicy Lwowskiej i zakręcili, albo w Wałowa, albo w Szeroką; jeden w Wałowa jeden w Szeroką i i...na tym zostało.
- Q: Pędzili starszych Żydów tak?
- A: Tak.
- Q: Jak to wyglądało?
- A: No poprostu, Żyd uciekał, ubrany, a, a ten (Niemiec) z bronią w rękę pędził za nim. Leciał za nim. I nie nie strzelał, tylko leciał za nim, żeby odpowiednią odległość chyba zdobyć, żeby mógł strzelic, bo to dość duża odległość był między Żydem a tem. Najpirw się widziało Żyda, że Żyd leci, a potem za nim dopiero za, powiedzmy w przeciągu kilku minut ten Niemiec sie pokazywał i leciał za nim, ale już tu na zakręcie, już widziałam jak dolecieli, dolatywał do ulicy Wałowej to ten wylatywał z Żydowskiej ulicy wtedy, ten Niemiec, taka odległość mniejwięcej mogła być, to nie wiem czy strzał wtedy by osiągał go wtedy, czy nie, w każdym razie z bronią w rękę leciał.
- Q: Strzału Pani nie słyszała potem?
- A: Ten, ten, pierwszego Żyda słyszałam
- Q: Tak a tu?
- A: Tu nie słyszałam, strzałów, ale napewno go stracił, bo bo nie ma mowy żeby go nie nie dopędził, bo ludzi było bardzo mało na ulicy i przecież, trzeba, trzeba naprawdę szybko uciekać, żeby, żeby nie zdołał te 100 metrów czy czy

50 metrów, żeby go dopędzić, żeby mógł strzelić do niego. Ale to było za daleko już, no, bo, ta cała Piżnierńska brama mnie dzieliła od tego no to już słyszać nie było tego strzału.

### Część 6

#### Wyciąganie Żydów z ich domów mordowanie ich i wywożenie ich ciał.

[01]16:53:01 – [01]19:40:19

18:28 – 20:22

Q: To są wszystko, to znaczy te ostatnie przypadki, z przed likwidacji Getta tak?

A: Tak. I jeszcze o tym wozie z Żydami. Więc wyjechał z ulicy Żydowskiej samochód ciężarowy, zatrzymał się przed bramą kamienicy, wtedy były dwie kamienice, tam gdzie był ogródek była jedna kamienica, a druga kamienica była na rogu Wałowej i ulicy, tej, w Bramie Piżnierńskiej. I zatrzymali się pod Bramą Piżnierńską otworzyli, ci Żydzi, otworzyli klapę i na tych platformie stosami tak, trzy, trzy może cztery stosy, tych Żydów leżało i ta platforma ociekała, tak krwią. I wtedy ci Żydzi poszli z jednym Niemcem do tej kamienicy.

Q: Jacy Żydzi?

A: No, Ci policjanci z gwiazdami, bo była taka policja żydowska.

Q: Oni konwojowali ten transport trupów?

A: Tak, tak, tak

Q: Dużo ich było?

A: Dwóch, dwóch było i dwóch było Niemców, też w okrągłych czapkach.

Q: Z cholewami?

A: Proszę?

Q: Też z cholewami, znaczy też Gestapo?

A: Butów już nie zauważyłam, ale, nie pamiętam, ale czapki mieli okrągłe. I broń mieli w rękach, jeden i drugi miał broń w rękach. I ci pod rękę prowadzili tego Żyda, on był w długiej białej koszuli i miał na głowie takie jak **kepik**[*gesykulujeokrąglnakrycie głowy*], tak jak księża nasi noszą, tak takie coś[*znòwu gestykuluje*]. Jak go doprowadzili do tego wozu wtedy Niemiec strzelił i rozkazał widocznie tym Żydom, żeby go wrzuci na tą platformę. Wrzucili go na tą platformę, zamkneli i pojechali w kierunku Lwowskiej, ale jechali gdzieś dalej nie nie zakręcili nigdzie tylko prosto jechali Lwowską. Może do jakiegoś lasku może gdzieś, tych Żydów zakopać.



- Q: Czy strzelał Niemiec?
- A: Niemiec.
- Q: A ci Żydowscy policjanci ładowali na?
- A: Na, na tą platformę.
- Q: Czy to, czy to mogło to tak wyglądać że oni jeździli po domach gdzieś i wyciągali Żydów.
- A: Tak tak wyglądało z tego; jedni byli ubrani w ubraniach, a jedni byli w bieliźnie.
- Q: Tak jak by wyciągnięci ze snu?
- A: Z łóżka.
- Q: Czy tam, nie wiem, z pieleszy domowych?

#### Część 7

#### Opowieść o kobiecie ukrywającej się na wsi i ułomnym synku gospodarza.

[01]19:40:19 – [01]23:30:09  
20:22 – 24:22

- A: I często były obławy na tych Żydów, w tej dzielnicy, dlatego, że ludność polska, która mieszkała, częściowo w tych domach żydowskich poprostu udzielała schronienia tym Żydom, na strychach, i w piwnicach, dostarczała im żywność. I oni tam jakieś prowizoryczne piece mieli porobione i poprostu odgrzewali sobie to nocami. I wtedy wychodził dym z tego, gdzieś mieli jakieś kominki, tego, i Niemcy o tym się gdzieś dowiedzieli i tropili właśnie za pomocą tych dymów, gdzie ten dym był wtedy całe kamienice z góry na dół, tak słyszałam co opowiadali ludzie, którzy mieszkali tam, wyciągali i wyprowadzali z tego.
- Q: A czy znała Pani jakichś takich ludzi, którzy przechowywali Żydów, czy słyszała Pani? [*Zofia nachyla się by lepiej słyszeć*] Proszę się oprzeć, proszę się oprzeć.
- A: Nie, nie osobiście, przed wojną, w czasie okupacji nie słyszałam, tylko po wojnie pracowałam z koleżanką w biurze, która była Żydówką profesorką w tarnowskim gimnazjum Elizy Orzeszkowej i przechowywała ją rodzina gdzieś na wsi. I ona opow—, był tam synek taki mały, i ona paliła w piecu tam u tych gospodarzy. I miała imię Franciszka, nie wiem czy to było jej imię przybrane, czy to było imię autentyczne jej, wiem że nazywała się Kryszał bo takie nazwisko było w aktach personalnych u nas. I ona po wojnie przyjechała do Tarnowa z tym chłopcem, i była mężatką, mąż prawdopodobnie zginął w Getcie.

- Q: Przepraszam z tym chłopcem, czy?
- A: Z tym chłopcem, który tam był małym. On siadał u jej kolan i ona mu opowiadała o świecie, uczyła go historii Polski, uczyła go świata wogóle, I powiedziała, że ona z niego zrobi człowieka. I rzeczywiście dotrzymała słowa
- Q: To był chłopiec żydowski, tak?
- A: Nie to był syn gospodarza, gospodarza. I przywiozła go tu do Tarnowa, mieszkali przy ulicy Targowej, on był ułomny, dała mu zawód jakiegoś rzemieślnika i do końca życia mieszkała z nim. I on się nią opiekował. I zmarła w Tarnowie na raka. Byłam nawet na jej pogrzebie na tarnowskim szpitalu—, na tarnowskim cmentarzu była chowana Byłam w tej kaplicy gdzie, myją te zwłoki koszerują (według żydowskich obrzędów religijnych, Taharah), potem, potem na pogrzebie. Bo tu kilku Żydów się przechowało w Tarnowie. Jeden nawet, nazwiska nie znałam, przychodził często ją odwiedzać. I on potem prowadził ten pogrzeb, śpiewał na tym pogrzebie. I nie do trumny ją chowali tylko na siedząco, twarzą do wschodu, że żekomo potem jak przyjdzie zmartwychwstanie, że pierwsi wstaną ci co, co te, co tam, siedzą.

#### Część 8

#### Opowiada o jednej tylko ocalałej osobie z całej rodziny Wilsztain. [Weltstein?]

[01]23:30:09 – [01]26:22:15  
24:22 – 27:21

- Q: Czy, czy może więcej, Pani takich Żydów spotkała, po wojnie, którzy, którym udało się przeżyć?
- A: Nie. Słyszałam tylko o tym właśnie jednym Żydzie, ale już nie pamiętam od kogo, co mieszkał przy ulicy Mościckiego, co, co tą rodzinę całą znałam. Że się ..., udało się jakoś uciec nauczycielowi, temu Wilsztainowi, i że żekomo był tu w Polsce i ktoś ten ich majątek przejął i on przyjechał tu do Polski, żeby dochodzić praw majątkowych do tego. Jak to się skończyło nie wiem, bo ja, z tamtąd wyprowadziłam się w niedługim czasie. I mieszkałam przy przy innej ulicy niedaleko, a potem przy Starowolskiego też, tego już więcej niewiem.
- Q: To jest ta rodzina Wilsztainów [Wilsztain, Weltstein?], co miała Pani tą przyjaciółkę Rut?
- A: Tak Rut.
- Q: Nie wie Pani co się z nią stało?
- A: Prawdopodobnie wszyscy zgineli.
- Q: Zabrani najpierw do Getta?

- A: Bardzo pòzno, w ostatnim stadium juź, jak juź, jak ostnich ludzi brali. Poniewaź, tak nawiasem mòwiac, to ta młodsza còrka, była bardzo piękna dziewczyna, czarna, urocza dziewczyna. I jakiś Niemiec gdzieś ją spostrzegł na ulicy, i one chodziły bez gwiazd, bo Żydzi mieli obowiazek nosić gwiazdy na rękawach, poniwaź one nie wyglądały na Izrealitki, wiec chodziły sobie bez gwiazd. I on sie wkońcu dowiedział, że ona jest Żydòwka. I jakoś, nie wiem czy to przez jego względy, czy, czy co innego to spowodowało, że ona, długi czas, ta rodzina się utrzymywała, dopiero pod koniec tego getta została zabrana, cała.
- Q: Ale to pani słyszała, nic, żadnych kontaktów z tą Rut Pani wtedy juź nie miała?
- A: Nie, nie.
- Q: To potem Pani się dowiedziała. Pani Zofio, a czy pamięta Pani jeszcze może jakieś inne przypadki, że gdzieś przechodząc widziała Pani bicie Żydów, czy, na mieście? Przed spotkaniem opowiedziała mi Pani o tym incydencie przed Bramą Piłźnieńską ze starym Żydem. Czy ja coś może pokręciłem?
- A: Nie, nie, nie. To mówiłam, że stary Żyd uciekał. Że stary Ży—
- Q: To, to jest to co juź Pani opowiedziała?
- A: Tak, tak.
- Q: To jest ten... Przepraszam bardzo.
- A: No może Pan sprawdzić, na karteczce.

### **Część 9 O ewakuacji Getta.**

**[01]26:22:15 – [01]28:4717**

**27:21 – 29:52**

- Q: No tak. Tu mamy zapisane, tutaj. Czy, czy jeszcze może coś z przed ewakuacji Getta, sie Pani, Pani coś utkneło w pamięci, jakieś drastyczne sceny; zwiazane z Żydami?
- A: Prosze Pana. Ja osobiście nie byłam antysemitka, cała moja rodzina zresztą też nie. I nawet mój ojciec pracował na poczcie, ponieważ miał dość wysokie pobory, więc braliśmy w sklepie u Żyda, na tak zwaną książkę, I pierwszego sie płaciło I potem sie dostawało tego, to taki kontak miałam. I drugi, u drugiego Żyda, w rynku, mieliśmy, też kupowaliśmy, tego. Ale jeszcze coś, coś mi w tej chwili umkneło z pamięci, coś miałam powiedzieć—
- Q: No nic, może to jakoś sobie pòzniej przypomnimy. A teraz bym Panią spytał jeszcze o to wyjście z tego Getta, ktòre Pani—

A: A acha, jeszcze o tym Getcie. Więc jednego dnia szewc wracając mieszkał przy przy Werk—, przy Wekslarski, szedł ze śniadania z domu, a ja niedawno przyszłam do sklepu, a sklep był otwarty i mówi “Chodźcie, chodźcie, zobaczcie prowadzą Żydów z Getta” No i wtedy ci pracownicy wyszli, ci szewcy, ja z nimi, do okna. Bo to była dość duża odległość, bo szli z Getta, szli przez ulicę Lwowską, na Dabrowskiego, na dworzec towarowy. I to trwało kilka godzin, ten, ten marsz taki. Nie szli tak żeby równo, powiedzmy w szeregu tak jak wojsko, tylko szli po kilku w tym, w rzędzie, I nieśli ze sobą jakieś rzeczy, tak jakby, jakiś dobytek swojego życia.

### Część 10

#### O przymusowej pracy dla Niemców.

[01]28:4717 – [01]31:40:03

29:52 – 32:52

A: Ale jeszcze nie wiem, czy to będzie ważne. Teraz mi się, apropo tego, w tego tego jak mnie złapali jeszcze coś powiem, bo to też dotyczy Żydów, proszę pana. Już pod koniec wojny, jak nie długo, 44-ty rok chyba to był, jak to nas złapali do prowadzili **wkoło [do?]** Gestapo. I zaprowadzili nas do organizacji **Todt** (Organizacja przymusowej pracy, mniej więcej po 1942), to była organizacja która budowała mosty.

Q: A dlaczego przepraszam przepraszam Panią złapali?

A: Złapali nas prosto do pracy. A myśmy myśleli że nas, a tam z tamtymi to już nie wiem co zrobili, czy do Oświęcimia, bo tam było tłum młodzieży w tym Liceum, w tym internecine. A wybrali tylko 20-cia osób. A z tamtymi to nie wiem co zrobili i było nas kilku; kilka dziewcząt i kilku chłopców młodych. Więc dostaliśmy taki tam przydział taki pracy u Niemców. I ja dostałam przydział pod taki namiot straszny, i tam była taka góra sztucców, ale naprawdę góra sztucców i do sortowania tego, to były rzeczy pożydowskie, które Żydą skonfiskowali i my tośmy sortowali; oddzielnie noże, oddzielnie widelce, oddzielnie łyżeczki. I przez jakiś czas sortowałam. Potem mężczyźni zostali przydzieleni do pracy do rąbania drzewa, bo pod kotłami, bo to baraki były zbudowane i tam, tam byli oficerowie i by kuchnia, też. A takie kobiety, dziewczęta dobrze zbudowane, brali Niemcy, do sprzątnięcia żekomo swoich mieszkań. Ale niektóre to z nich zdradzały sekrety, że ich wykorzystują seksualnie, równocześnie. Ale one były takie, a ja byłam chucherko, no to, na mnie nie polecili. Potem poszłam do kuchni, wziął, a tam byli Austrijacy, w kuchni, Niemcy-Austrijacy. I bardzo poczciwi ludzie. Także, nie dali mnie do ciężkiej pracy, tylko do obierania jarzyn i ziemniaków, a kotły duże mężczyzną kazali myć, mężczyźni myli. I dostawaliśmy wtedy ćwiartkę chleba i kawałek marmolady do domu. Ale tego namiotu nie zapomnę, z tym, z tymi sztuccami.

### Część 11

#### Wiecej o ewakuacji Getta.

[01]31:40:03 – [01]34:01:04

**32:52 – 35:18**

- Q: Chciałem jeszcze wrócić do likwidacji Getta. Do tego przemarszu Żydów. Pani to widziała skąd?
- A: Z, przez okno dokładnie było widać.
- Q: Przez okno sklepu?
- A: Dokładnie było widać.
- Q: Okno wychodziło na tą ulicę gdzie?
- A: Na Lwowską; bo Brama Piżnieńska jest z wylotem, wylatuje się z Bramy Piżnieńskiej wprost na Lwowską. A Dabrowskiego ulica pan wie jest gdzie, czy nie?
- Q: Mniejwiecej.
- A: Jak te autobusy zakręcają miejskie autobusy zakręcają jak jada, z tego—
- Q: Dobrze, już wiemy gdzie, ale Pani Zofio, jak oni wyglądali ci Żydzi?
- A: Ubrani?
- Q: Ubrani?
- A: Ubrani byli, normalnie jak, tego, z brodami byli, byli w tych czapkach takich żydowskich, mycki takie [*pokazuje, robiąc okrężny ruch nad głową*], takie mieli na głowach niektórzy. No kobiety jak normalnie, jak normalnie ludzie poubierani. Z tym że, widz—, widziałam, że mieli, nieśli jakieś zawiniątka ze sobą. No i szli, psy były, były koło nich i Niemcy mieli broń palną, palną, ale tą ręczną. I od czasu do czasu słyhać było jakieś strzały, słyhać było.
- Q: Słyhać?
- A: Słyhać było, tak.
- Q: Nie widziała Pani?
- A: Widziałam jak może, że dwie osoby upadły. Ale potem ten tłum szedł—
- Q: Ale upadły ze zmęczenia, czy od strzału?
- A: Nie wiem, tego nie wiem, bo to była za duża odległość.
- Q: Podniosły się potem?
- A: Ludzie poprostu szli, ganiłi ich tak że, że nawet potym mogli iść. A cały czas do końca nie mogłam tego oglądać, bo, bo to godzinami trwało.

Q: Godzinami?

A: Tak godzinami, to trwało. Tak że ja przez pewien okres, sama o swoją skórę się bałam też, tak że od czas do czasu patrzyłam, znowu się odsuwałam, i żeby mnie ktoś nie zastał na tym, bo przecież mogli chodzić Niemcy i kontrolować czy ktoś obserwuje.

Q: Ci którzy ich pilnowali, tak? Ci Niemcy którzy, czyli z boku szli Niemcy?

A: Z boku szli Niemcy i psy były.

## Część 12 O umundurowaniu.

**[01]34:01:04 – [01]35:39:06  
35:18 – 37:01**

Q: Czy pamięta Pani kolor mundurów?

A: Kolor Mundurów mniejwięcej podobny był do tych, do tych co strzelali.

Q: Aha. Czyli jaki?

A: Tak, raczej mi to wyglądało, że to było chyba Gestapo, bo też w cholewach byli.

Q: I w czapkach płaskich tak?

A: Okragłych.

Q: Nie w hełmach w każdym bądź razie?

A: I w hełmach też byli.

Q: Też w hełmach?

A: Też byli, w hełmach też byli.

Q: A może mieli tutaj *[prawdopodobnie pokazuje na szyje]* jakieś takie te, półksiężycy metalowe, nie, nie pamięta Pani?

A: Tego nie pamiętam.

Q: A czy, czy poza Niemcami, ktokolwiek, niewiem; policja żydowska, granatowa policja?

A: Żydowska szła policja.

Q: Tak? I jak się zachowywała?

- A: No, szli normalnie, pilnowali porządku, żeby ci Żydzi szli.
- Q: Nie bili nikogo?
- A: Nie.
- Q: Czy polska policja, granatowa brała w tym udział?
- A: Nie, nie, to co ja widziałam to to polskiej policji nie było, tylko żydowska i Niemcy.
- Q: A zna Pani jakieś inne przypadki, żeby polska granatowa policja się zajmowała Żydami, w jakiś sposób?
- A: Nie.
- Q: Czy może jeszcze przy tym przemarszu, jakieś inne umundurowane służby typu; straż pożarna czy **balginst [bauginst?]**?
- A: Nie, nie, nie było.
- Q: Dobrze, ja już Pani dziękuję. Nie wiem może jeszcze koledzy będą mieli którzy nas tam? Dziękujemy bardzo piękny wywiad, przyda się jak najbardziej, za cztery, pięć miesiące przyślemy Pani—

**[01]35:39:06**  
**35:18 – 37:01**

#### **Conclusion of Interview.**

**Transcribed by Elzbieta McGilvray**

**28/1/2011**